(Nro 25.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 12. 1. Lutego 1820.

Pochód do Madrytu.

Ułomek z pisma:

„Siedmioletnia woyna na Pireneyskim półwyspie".

(przez P. Rigel Kapitana Badeńskiego).

Miasto Reynosa było tem mieyscem, gdzieśmy zastali cały korpus woyska będący pod rozkazami Marszałka Soult; ten to korpus, który zdawał się chcieć zostawić w tey woynie szczególnieyszą po sobie pamiątkę wszelkiego rodzaiu zgróz i spustoszenia. Ludzie nasi obozowali na kurzących się zwaliskach domow, i nic nie mieli, coby ich głód i pragnienie zaspokoić mogło; nawet i wody zebrakło; dywizyie Soulta nie zostawiły prócz mułu; zrabowani nieszczęśliwi mieszkańcy pouciekali. Obrazy straszne dzikiego okrucieństwa i bezduszney zwierzęcości stawiały się wszędzie zdumiałemu oku w podobieństwie do Valmasedy z tą tylko rożnicą, że kolory tamtych większą ieszcze malowały szkaradę. Tło tych obrazów, wystawiało stosy trupów bezbronnego mieszkańca, któremi zasłane były ulice; dowodziły one, że sama nawet spokoyność nie mogła ich ochronić od morderczey żądzy Francuzkich Hanibalów. Wyrodny motłoch żołnierstwa (wstydzę się tego malowidła) obalał bezbronne niewiasty, bezcześcił ie nienasyconą chucią prawie do śmierci, a nagie ich ciała wtrącał w palące się gruzy; pościel, sprzęty domowe różnego rodzaiu, powtłaczane w błoto, kury, świnie i owce leżały nieżywe razem w pstrey mieszaninie.

Wzrok przerażony, wzdrygał się wszędzie od zgróz i spustoszenia, uczucia poruszone temi widokami, powiększały się ieszcze niezapoznanemi ślady dobrego bytu, pomimo spustoszenia obecnego oku dostrzegacza, a który przy dobrym porządku byłby dostatecznym do wyżywienia całego woyska.

Niedługo bawiliśmy w mieyscu, gdzie się wściekały duchy piekielne. Po nieiakim odpoczynku rozłączyła się nasza dywizyia; pułki dwa, Nassauski i Badeński z batalionem gwardyi Paryzkiey przyłączone do korpusu Soulta, obróciły się razem z tym ku miastu Santander, położonem w samey końcatości Prowincyi Burgos; Jenerał Lefebvre udał się w lewo i potem na czele połączonego pułku strzelców pieszych, puścił się gościncem wiodącym z Burgos i Palencyii przez Fombellida, dokąd zmierzał także korpus Marszałka Viktora.

Na drodze idącey ku Santander, uchodził przed nami nie wstrzymany nieprzyiaciel. Dnia 16. Listopada zaięliśmy bez wystrzału to miasto nadbrzeżne, w tem, naleźliśmy 9000 Angielskiey broni, znaczne zapasy bawełny, fabrykę Angielską, towary osadnicze i dość znaczny zapas skór podeszwianych, które się właśnie dla naszych ludzi przydały albowiem cierpieli wielki trzewików niedostatek.

Pułk Badeński koczwał pół mile po drugiey stronie miasta a po prawey stronie gościńca idącego z Santillana pod małą wioską, którey imie wypadło mi z pamięci, Podpułkownik z Officerami swego batalionu, zaiał dóm wieyski bogatego szlachcica wysadziwszy przemocą bramę. Nad nasze spodziewanie zastaliśmy samego właściciela z całym iego domem i około dwudziestu rodzin wieśniaków, które się schroniły do tego domu.

W tym porządnym domu zaięliśmy 4 pokoie. Kuchnia i piwnica dobrze opatrzone, służyły nam po długim niedostatku do pożądaney i kosztowney uczty. Gospodyni, obyczayna kobieta, nic nam nie odmawiała, dodaiąc chętnie wszystkiego czegośmy potrzebowali. Tem godnieyszemi byli kary niektórzy z żołnierzy naszych, chcący się zbogacić skarbami zakopanemi tey dobrey rodziny. Wyśledz li oni wiele ukrytych składów z srebrem i innemi kosztownemi rzeczami, chcieli one przechować, lecz dosyć wcześnie odkryto ich łup. Podpułkownik człowiek surowey sumienności nieprzyiemnem tem zdarzeniem niezmiernie rozgniewany byłby niezawodnie doniósł o tem Pułkownikowi, który również takie występki karać surowo zwykły, byłby

pewnie wskazał obwinionych na karę cielesną przed zgromadzonym połkiem, gdyby nie zebrana rodzina swemi usilnemi prośbami nie ochroniała była winowayców. Szlachcic odebrał na powrót swóy skarb, oprócz zegarka złotego, którego daremnie w całym pułku szukano.

Przepędziwszy noc iednę, rozłączyliśmy się niechętnie z tą kochania godną i gościnną rodziną, która tylko z boiaźni pozamykała bramy przed strasznymi cudzoziemcami. Nie byłoby zapewne brakło: na spotwarzaniu przybywaiących gości iako nie ochędożnych i okrutnych towarzyszów, lecz myśli takie, zniszczyliśmy wnet naszem spokoynem zachowaniem się i dobrą chęcią ochronienia ich maiątku, a tak mieysce boiaźni i nienawiści zastąpiło zaufanie.

Podpułkownik, zostawił mnie przy wyruszeniu pułku z 10 ludzmi na załodze, dla tych spokoynych i przyiaźnie myślących. Zatrzymałem się dopóty, dopóki nie przeszła tylna straż korpusu, wten czas uściskany koleyne od tych ludzi, rozłączyłem się znimi prawdziwie poruszony. Ofiarowano mi rezne kosztowne podarki i ledwie mogłem się wzbronić od przyięcia owych. Ale dostawszy się do pułku znalazłem w iedney z kieszeń surduta piękny pierścień brylantowy, szacowany w Madrycie do 6 uncyi złota. Trzy lata posiadałem tę dla mnie nader drogą pamiątkę, aż nakoniec wziął mi ią służący i przeszedł do nieprzyiaciela.

Tegoż dnia ieszcze zaięliśmy w okolicy przyiemney, zdrowey, obfitey w zboże i pastwiska, główne miasto Prowincyi wschodniey Asturyi Santillana, równie od mieszkańców opuszczone. Złapano niektóre kupy rozproszonych Hiszpanów; prócz tych nie widzieliśmy więcey nieprzyiaciela. Soult dnia 18. wysłał Jenerała Sarrut z brygadą przez Cumillas przeciwko San Vincente de la Barquera, rozkazawszy uderzyć i rozproszyć szczątki woyska północno Hiszpańskiego, sam zaś zaiął stanowisko przeciwko środkowi tey Prowincyi, gdzie w krótce się daley rozwinął; nasze dwa pułki Niemieckie i batalion gwardyi Paryzkiey posłał ku południowi do Potes.

Niezmierne gór massy i głębizny, niebezpieczne wąwozy, stawiły zawady naszemu pochodowi i tak powoli postępowaliśmy, że nas noc na wysokiey i pustey górze zaskoczyła, koczowaliśmy więc bez żywności prócz kilku owiec, któreśmy na tey górze złapali gotowaliśmy ie w wodzie śniegowey. Powietrze użyło przeciwko nam wszystkich swoich niszczących narzędzi, wielu z nas nabyło zarodu do długich chorób. W dolinach spadały na nas straszne deszczów strumienie a na wzgórzach marzły i kośniały na nas mundury; zaledwie mogliśmy się utrzymać na nogach po gładkiey skorupie lodu, aż po długiey nakoniec pracy udało się brygadzie okopać się w śniegach i rozłożyć ognie, które lód topnieiący zagrażał nam co chwila ugasić. Oporządzenie rzemienne ludzi nie było do poznania, podobni oni byli bardziey do kominiarzy iak do żołnierzy, proch węglany poczernił ich twarze i ręce. Z niebezpieczeństwem życia musieliśmy dnia następuiącego zpuszczać się po chropatych ścianach skał w dolinę, położoną po drugiey stronie góry, czyli bardziey musieliśmy się nadół ślizgać albo ieden drugiego naprzód zpychał. Po trzech godzinach zeszliśmy w ciasny wąwóz, będący u spodu tych gór olbrzymich przecisnąwszy się przez wąski most, tu zaczęły nam się ukazywać okolice, a idąc pięknemi winnicami z zmierzchem stanęliśmy w Potos. Małe to miasto oddalone 20. godzin od miasta Santander iest stołecznym niewiele znaczącey Prowincyi Asturyskiey Libana nad rzeką Deba. Położenie iego iest w okolicy kamienistey, ku wchodowi, przy spadku gór okrytych pięknymi winnicami. Większa część mieszkańców udała się za woyskiem Hiszpańskiem cofaiącem się w dwóch oddziałach ku Prowincyiom Liönn i Gallicyi. Wyższy urzędnik sprawiedliwości i Policyi (*Corregidor*) wyszedł na przeciw nas z pozostałymi Członkami Magistratu, w prawey ręce trzymał małą laskę, znamie swego urzędowania wzamiarze, oddania iey Dowódcy przedniey straży, gdy w tem kładzie go trupem warhoł z gwardyi Paryzkiey nie maiąc do tego nayrnnieyszego powodu. Okrucieństwo takie, spełnione przy samem wstępie na pierwszym posłanniku pokoiu, zastraszyło pozostałych mieszkańców, że uciekaiąc od tych wyrodnych ludzi Cudzoziemców, połączyli się ze swemi współobywatelami w niedostępnych wąwozach przyległych gór, i zabiiali wielu żołnierzy nieprzyiacielskich (Francuzów), których chęć łupiestwa zapędziła na doliny po drugiey stronie Deby, tak dalece byli oni odważnymi, że się opierali oddziałom wysłanym za żywnością i ieżeli nie mogli dadź zupełnego odporu, przecież szkodzili ich zazamiarom; udało się im nawet zabić niektórych żołnierzy tylney straży. Jenerał Leval kazał aresztować zabóycę *Corregidora*, wy-

dał do nich odezwę ale nic nie mogło skłonić rozproszonych mieszkańców do powrotu, przestraszeni już raz, wyśmiewali się szydersko z tych zabiegów i coraz większą ku nam pałali nienawiścią! Podstąpili w znaczney sile zbroyno pod miasteczko Potes lecz małem oddziałem odparci, zostawili 20. ieńców, pomiędzy któremi znaydowali się i mieszkańcy tegoż miasta.

Jenerał Leval człowiek ludzki, obszedł się z tymi nie iak z ieńcami, dozwolił im powrotu do domów, lecz opuscili ie znowu w nocy, a wymknąwszy się przez nasze czaty udali się w góry, zapewne dla tego, aby się na nowo uzbroić, połączyć ze swymi towarzyszami i przedsiewziąść szczęśliwszą przeciwko nam wyprawę.

W Potes nie zatrzymaliśmy się nad 4 dni, prócz wspomnionych włościan nie poimaliśmy więcey nad 20 żołnierzy Hiszpańskich; zrobiony zapas bydła, następnie był nam bardzo dogodnym; opatrzyliśmy się równie w mąkę, chleb, wina mieliśmy obficie, świnie mięso, dobrze urządzone kiełbasy, nachodziliśmy w każdym domu, nie brakowało też i na łóżkach, na których długo nie znanego pokrzepiaiącego doznaliśmy spoczynku, odkryty zapas mondurów Angielskich został spalony, 700 par nowych trzewików rozdano pomiędzy żołnierzy. Wielu z żołnierzy porzucili swoie drewniane łyżki i widelce, opatrzywszy się srebrnemi, które w opuszczonych domach znachodzili, iako też czystą bielizną, rzucaiąc stare łachmany wystawione już na łup niezliczonego robactwa; mniemaliśmy żeśmy się do raiu dostali. Ziemia kamienista naszych koczowisk pokrytą była miękkiemi materacami, na mnogich stołach biesiadował żołnierz rozkosznie i zapominał o wszystkich doznanych trudach i pokrzepiał siły swoie kordyiałem obfitych winnic, wychylaiąc zwolna ogromne puhary i z tąd też Potes pozostał wpamięci wszystkich, a kiedy ludzie naśi w ciągu pochodu chcieli malować iakie dobre mieysce, mawiali zwyczaynie: tu iest tak wyśmienicie iak w Potes! podobnież każdy rozumiał, kiedy mówiono o miasteczku winnym w położeniu kamienistem. Cztery kompanie granadyierów brygady zaięły leże w Potes, pełniłem obowiązki Adjutanta placu; wspólnie z Officerem Nassauskim miałem dozór żywności. Stałem razem z Officerem Badeńskim, zatrudniony wyszukiwaniem żywności, natrafiłem na sklep w którym było wiele srebra, złota, gotowych pieniędzy, kosztownych ubiorów i płótna, sumienni obudwa z tymże Officerem nie chcieliśmy się zbogacić łupem nieszczęsnego i zbiegłego właściciela, zostawiliśmy znowu ten skarb, nie wziąwszy z niego iak tylko po kilka sztuk starey monety Rzymskiey, lecz co sumienność nasza ochronić się starała, zdradziła to nakoniec nasza nieostrożność. Maiąc zamiar przyiąć koczuiących naszych przyiacioł u siebie, kazaliśmy Gospodarzowi (Majordomo) w tym iedynie domu pozostałemu dadź do obiadu srebrne sztuce dla uswietnienia uczty. Zaledwie w przyiemnem kole przyiacioł pozasidaliśmy u stołu, kiedy przybywa 80 strzelców pieszych, będących zasłoną Officera sztabu ieneralnego Xięcia Neufchatelskiego, który nam rozkazy do dalszego przywiózł pochodu. Jenerał Leval naznaczył im ten dom na leżę albowiem ten tylko tyle ludzi mogł pomieścić, zoczywszy łyżki i widelce i noże srebrne, nie mogli się onych napoić widokiem, łakomstwo ich przeszło oczami do serca, podczas iedzenia już kilku sztutców brakło. Zamieniwszy dom ten na inny, śledzili iak wyżły w całem domu, by znaleźli zdobycz któraby zazaspokoiła ich rozboynicze żądze. Dnia następuiącego wychodząc z tego mieysca, widzieliśmy ich już obładowanych ochronionym od nas skarbem. Załamywanie rąk, narzekania, prośby rozpaczaiącego gospodarza, nie zdołały poruszyć skamieniałe serca żołnierzy do powrotu grabieży, rachował on stratę do 5000 piastrów. Jakkolwiek były surowe i grożące karą rozkazy Jenerała nie zrządzać większego nieszczęścia temu złupionemu miastu, przecież nie uważała na to gwardyiia Paryzka i więcey iakby przeięta instynktem mordu pożogi i zemsty Hanibalów, pod czas nocney pory podpaliła kilka domów należących do Corregidora. Połowę woyska przeznaczono do gaszenia, po kilku godzinach udało się im przecie ugasić ogień, i ochronić powiększey części celnieysze kamienne domy. Dnia następuiącego stosownie do odebranego rozkazu wyruszyliśmy w pochód do Agulir de Campo miasta obwiedzonego murem, małego, należącego do Prowincyi Palencyi; miasto to leży na południe od Reynosa nad rzeką Pisuergua, przy spadku góry skalistey stoią szczątki zamku dawnych Margrabiów Agulirskich. Tak iak wszędzie, tak i ztąd pouciekali mieszkancy, ślady zupełnego zrabowania świadczyły o pobycie chociaż krótkim Mildhauskiey dywizyi dragonow.

Pułk nasz strzelców pieszych ciągnął podobnie na Agulir de Campo, przepędziliśmy noc w zimnym klasztorze Panieńskim,

gdzie z niedostatku drzewa, popaliliśmy ołtarze i konfesyonały.

Po czterech dniach burzy zawitała nam znowu łagodna i przyiemna pora, zamknęły się znowu otwarte śluzy nieba grążące nowym potopem, a tak samo romantyczne położenie miasteczka było naszą roskoszą. Okolica obfituiąca w pastwiska dla wszelkiego rodzaiu zwierząt, zasadzona owocami, zasiana iarzyną, lnem i żytem, rozciąga się daleko, a łagodnie wznoszące się wzgórki mienią przyiemnę równinę. Dnia następuiącego otoczyły nas brzydkie góry, których wąwozami musieliśmy się przeciskać. Pochód ten kilku dniowy miał bydź naywięcey utrudzaiący w całey Hiszpanii, albowiem trzeba nam było przebywać massy gór San Salvadora de Cantamuda i Casavegas. Na górze Sierra de Alba cieszyliśmy się niewymownie pięknym widokiem; wzrok nasz przebiegał spokoynie ku zachodowi przez niezmierną powierzchnię morza; ku wschodowi podnosił się ku błękitnym, oddalonym i pod obłoki sięgaiącym górom, ku południowi widać było niezmierne równiny, które dopiero koło Gnadaramy poprzerywane małemi wzgorkami zakreślały horyzont. Wesołe uczucie nadziei osiągnienia raiu ze wschodem iutrzenki przeięło całkiem nasze istoty, mniey ważyliśmy sobie zimno tych wysokich krain, i odważnie otrząsaliśmy zmarzniętą parę z wąsow, kiedy nazaiutrz zbudził nas odgłos bębna do dalszego pochodu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Myśliwy.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Nie pragnę wielkości świata,
I z ponęt iego żartuię,
Gdy wśród zimy, albo lata,
Wesoł i zdrowy poluię.

Chociaż Władca szczodrą dłonią,
Żadnych mi nagród nie daie,
Dość gdy mi ogary gonią,
Albo wyżeł dobrze staie.

Niech się chełpi zwycięztw likiem
Woiownik niesyty sławy,
I ia spotkawszy się z dzikiem,
Odważnie staczam bóy krwawy.

Co tylko w mych knieiach gości,
Wskażą mi ślady wśród śniegów,
Z nich mam lepsze wiadomości
Niżli policyia od szpiegów.

Gdy do jam w pędzą ogary,
Z większym ie kopię zapałem,
Niżli kruszczowe pieczary,
Naczelnik z górnictwem całem.

A skoro zakończę wrzawę,
Wnet trąby zwycięztwo głoszą,
A ogary moią sławę,
Jakby Gazety roznoszą.

S. Kaczkowski.

Teatr w Lwowie.

Dnia 28. Stycznia dano na benefis P. Rutkowskiey pierwsze przedstawienie dramy w 4 aktach z francuzkiego pod tytułem: Pałac Lucypera. Lancelot sławny rycerz z swych czynów walecznych kochał Adelaidę siostrzenicę Adryiana panuiącego Hrabiego Turyngii i wzaiemnie był kochanym, lecz Lancelot nie posiadał dóbr rozległych, a z tey iedney przyczyny nie chciał Adryan zezwolić na ich związek. Szukali więc kochankowie pomocy dla swey miłości w ucieczcę, a zaślubiwszy się, puścili się w podróż do małey włości, którą Lancelot posiadał. Hrabia dowiedziawszy się o tym postępku, chciał się przynaymniey przekonać o przywiązaniu Lancelota ku Adelaidzie, tym końcem kupił zamek zwany pałacem Lucypera, o którym wieść panowała, iż w nim duchy straszą, i który był położony na drodzę, którędy kochankowie przeiżdżać mieli. Tam udaią się do Lancelota wieśniacy z prośbą, aby chciał przeniknąc taiemnicę tego zamku, w którym iakieś mary ustawicznie ich obawą napełniaią. Odważny Lancelot wchodzi do zamku, Hrabia tymczasem przygotował wszystko, co tylko stałość rycerza doswiadczać mogło, lecz wszystkie przebiegi były nadaremne, miłość iego dla Adelaidy nie zachwiała się ani na moment. Widząc Hrabia tę nadzwyczayną stałość, odkrywa się nareście, wyiaśnia całe zawikłanie, i zezwala na ich połączenie. Sztuka ta była dobrze wystawioną, a chociaż iey osnowa nic szczególnego w sobie nie zawiera, zaięła iednakże poniekąd swoiemi nadnaturalnemi odmianami ciekawość widzów.

Spodziewana u nas bytność P. Catalani ziściła się; od wczora znayduie się we Lwowie.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.